Nr. 107. We Lwowie, — Wtorek dnia 5. Maja 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . . 2 . — „

Kwartalnie:
za maj, czerwiec i lipiec
w miejscu . . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . . 6 . — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie w osobnej odbitce początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz".

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. maja.

Sprawa polska została poruszoną znowu w parlamencie pruskim. Przy sprawozdaniu komisji kolonizacyjnej, p. ks. dr. Jażdżewski wystąpił przeciw uciskowi ekonomicznemu Polaków przez ustawę z r. 1886, przyczem chodzi o germanizowanie dzielnic polskich i popieranie żywiołu niemiecko-ewangelickiego. Teraz kiedy z Bismarkiem ustąpił najzacietszy wróg Polaków, zapytuje mówca, czy rząd chce dalej zajmować stanowisko z r. 1886? Caprivi odpowiedział krótko, że rząd nie żywi uczuć nieprzyjaznych dla Polaków i że nie ma wcale tendencyj germanizowania prowincji poznańskiej. Ustawa kolonizacyjna nie szkodzi Polakom; ludność ich się nie zmniejsza, ponieważ małżeństwa polskie są o jedno dziecko płodniejsze niż niemieckie. Rząd chce uwzględniać życzenia Polaków, o ile na to pozwoli interes państwa. Nie chce jątrzyć wszystkich ran, musi jednak zauważyć, że rząd nie może powrócić do polityki Fryderyka Wilhelma IV. Następnie przypomniawszy o ile poczuwające o tyle jednak i niespodziane wystąpienie polskich posłów w sprawie wzmocnienia niemieckiej siły wojennej, stwierdził pruski kanclerz z zadowoleniem przyjazny ton swego przedmówcy i wspólnie Polaków, oraz przyrzekł, że rząd chętnie pójdzie tą drogą, jak to już w niektórych pomniejszych sprawach okazał, nie zmieni jednak zasadniczego kierunku. Narodowi-liberalni Peez i Friedemann-Horner stanęli w obronie ustawy kolonizacyjnej i germanizacji, podczas gdy Rickert oświadczył wprawdzie, że ustawa ta jest błędem politycznym, jednak natychmiastowe zniesienie jej uważa za rzecz niemożliwą.

Poseł Czarliński stwierdził, że o rzeczywistem pojednaniu nie może być mowy, dopóki istnieje ustawa z r. 1886, mająca na celu wyparcie i gnębienie Polaków za pomocą środków państwowych, do których się i Polacy muszą przyczyniać. Na uwagę Fiedemanna, że rozporządzenie o prywatnej nauce języka polskiego wywołało zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej, odpowiedział ks. Jażdżewski: „Jeżeli już tak małe ustępstwo niepokoi Niemców, to dowodzi, po której stronie panuje nieprzejednanie. Polacy pozostaną lojalnymi jak długo są poddanymi pruskimi. Niedorzecznością jest jednak domagać się od Polaków ażeby się na zawsze zrzekli nadziei odbudowania Polski."

—

„Swiet" petersburski zamieścił artykuł wstępny o Polakach, w którym przedewszystkiem zaznacza, że Polacy zawsze się odznaczali niezwykłą polityczną lekkomyślnością i służyli za narzędzie innym. Polacy — pisze *Swiet* — byli igraszką w rękach Napoleona I., a potem w latach 1829 i 1830 dali się eksploatować Austrji i Francji, a w roku 1863 igrał z Polakami Napoleon III. — teraz zaś, według *Swieta*, Prusy ich okłamują, cofając niby poprzednie bismarkowskie rozporządzenia co do tępienia polskiej narodowości. „Tymczasem, woła *Swiet*, Polacy zapominają, że podtrzymuje ich tylko Rosja i jeżeli „polskie plemię wybawione zostanie, to tylko dzięki temu, że ono weszło w skład rosyjskiego państwa. Wszak Niemcy zawsze niszczyli Polaków, a teraz podniecają ich tylko dla tego, aby szkodzić Rosji. Jeżeli nasi „warszawscy Polacy" dadzą się i tym razem obałamucić Niemcom — to ciekawi jesteśmy, co ich zasłoni od ostatecznej zagłady?!!"

Niech się *Swiet* nie obawia, Polacy mimo gnębienia i ucisku ze stron rozmaitych, nawet ze strony „opiekunki"(?) Słowian, Rosji, posiadają tyle siły żywotnej, że zgnieść ich nie można. Zresztą niech *Swiet* wejrzy w koło siebie, czy Rosja nie niszczy na każdym kroku Polaków? czy prasa rosyjska nie sieje jadem zagłady na narodowość polską? O dobrodziejstwach rosyjskich nie powiedzieć nie umiemy, może *Swiet* je nam wyliczy?

Znaną broszurę przeciw Austrji omawiają ciągle rozmaite pisma, podając do niej rozliczne komentarze. Broszura ta nabrała wagi z chwilą, kiedy niektóre poważne organa prasy niemieckiej jak *Hamb. Nach.* podniosły zarzuty w broszurze tej zawarte. *Pol. Corr.* podaje w korespondencji z Berlina, że tam w kołach osób zajmujących się polityką, uważają broszurę tę za nietylko śmieszną, bo bezpodstawne, ale i podstępne i zdradliwe dzieło. Pismidło to ma wprawdzie na celu pobudzić prasę austrjacką i węgierską do wyrażeń obrażających przeciw Niemcom. Gdyby np. które z pism austrjackich lub węgierskich podrażnione twierdziło, że Austrja może równie dobrze, może i z korzyścią wejść w związek z Rosją, to w ślad za tem pojawiłaby się nowa broszura, ażeby narodowi niemieckiemu przedstawić bijący w oczy świeży dowód wiarołomstwa Austro-Węgier. Także broszura „Offene Worte über die österreichisch-ungarische Armee", w najgorszem świetle przedstawiająca armię Austrji, miała na celu wywołać podobną reakcję ze strony austrjackiej. Chodzi więc o to, by te pamflety przeszły bez odpowiedzi. Pamflety takie nie zdołają wywrzeć wpływu ani na Austrji ani też Niemiec politykę. Co jednak dziwniejsze a na wielką uwagę zasługujące, to ta okoliczność, że pamflety te pozostały bez wrażenia wśród ludności i armii obu państw. Dlatego też uznają i w Berlinie, że pamflety te chybiły swego zdradzieckiego celu wobec armii austrjacko-węgierskiej.

Pierwszy maja przeminął w całej Europie dość spokojnie. W Austro-Węgrzech, Niemczech i Belgii żadna manifestacja robotnicza nie zakłóciła publicznego porządku. W Francji natomiast, szczególnie zaś w Clichy, Fourmiers i Lyon przyszło niestety do zatargów między anarchistami a wojskiem, przyczem też kilku ludzi utraciło życie. W Rzymie anarchistyczni fanatycy zdołali również nakłonić masy robotnicze do poważnych zakłóceń porządku, a to tem łatwiej, że robotnicy tamtejsi, wskutek zawieszenia wielu robót, są w wielkiej nędzy. W Francji jednak jak i Włoszech, udało się wkrótce stłumić rozruchy.

We Włoszech niezadowolenie sfer robotniczych znalazło również odźwięk w Izbie, a mianowicie w ten sposób, że radykalno republikańska opozycja, korzystając z faktu zranienia posłów Cipriani i Barcilaia na mityngu robotniczym na Piazza Santo Croce, chciała wywołać skandal w Izbie. Przedsięwzięcie to jednak, wskutek energicznego przywołania do porządku włoskiego premiera p. Nicotery i wskutek zapowiedzi tegoż, że w poniedziałek, to jest dziś, całe zajście w należytem świetle przedstawi, spełzło na niczem.

Położenie parlamentarne.

Lwów d. 4. maja.

Natura wilka ciągnie do lasu — przysłowie to sprawdziło się w całej pełni w postępowaniu lewicy liberalnej w sprawie adresu do korony. Żądna czynów i władzy oświadczyła lewica w przededniu zebrania się parlamentu gotowość swą do udziału w pracach parlamentarnych i zawieszenia broni w sprawach politycznych, narodowościowych i wyznaniowych. Na Koło polskie spadło ciężkie brzemię pośrednictwa między wrogimi skrajnymi żywiołami Izby, a niewdzięczne swe zadanie spełniało do ostatniej chwili z całem zaparciem się i poświęceniem. I oto zaszedł fakt dziwny i nie do uwierzenia, że na wspólny adres do korony, ułożony przez członka Koła polskiego, zgodziły się w zasadzie oba wielkie przeciwne sobie stronnictwa i pod wpływem tego faktu Izba panów jednomyślnie analogiczny wspólny adres przyjęła... gdy nagle bez żadnej przyczyny w taktyce lewicy zaszedł zwrot niespodziewany i pierwsza lepsza sposobność wystarczyła na samowolne zerwanie zawieszenia broni z całą stronniczą zaciekłością i bezwzględnością.

Lewica wniosła własny projekt adresu do korony przygotowywany od dawna przez p. Plenera, zazdroszczącego laurów p. Bilińskiemu, a zniechęconego do większości odmawiającej mu prawa i powołania do teki ministerjalnej; wniosła zaś swój projekt adresu pomimo tego, że przedstawiciele jej w Izbie panów bez żadnej opozycji adres wspólny przyjęli i że projekt jej ani swym układem ani stylem równać się nie może z adresem polskim, a nawet stronnicza i partykularna jego osnowa zbyt jest mdłą i ciasną w porównaniu z szumnemi zapowiedziami i chełpliwością stronnictwa.

Przyczyny tego faktu są znane i głębokie mimo pozornie błahego najbliższego powodu. Oto lewica liberalna nie mogła się pogodzić z myślą należenia do większości bez uzyskania w niej dominującego dla siebie stanowiska. Zkąd przychodzi Koło polskie do układania wspólnego adresu i narzucania go dumnemu liberalnemu stronnictwu? Niechaj raczej Polacy ugną się przed rozumem i wolą lewicy, niechaj przyjmą jej własny projekt! Takiem jest rozumowanie przywódców lewicy i nikt o tem wątpić nie może, że gdyby autorem adresu większości nie był p. Biliński, ale niemiecki liberał, to całe stronnictwo wśród chełpliwego zachwytu głosiłoby zalety adresu i nie oszczędziłoby przeciwnikom miana wrogów konstytucji państwa. Natura liberalnego stronnictwa, żądza wyłącznej władzy, odniosły w ostatniej chwili zwycięstwo nad udanem umiarkowaniem i pojednawczością; lewica pragnie sama panować i wolę swą narzucać innym, nie rozumie ona równouprawnienia wśród parlamentarnej większości, jak nie rozumie go w prawie publicznem i obywatelskiem.

Za pozór do zerwania wybrała lewica bardzo niezręcznie sprawę szkolną, domagając się „nienaruszonego rozwoju" szkolnictwa.

W słowach tych tkwi sprzeczność logiczna, boć niepodobna wcale szkolnictwa „rozwijać", gdyby miało pozostać „nienaruszonem"; Niemcy pragnęli atoli użyć tej poprawki jako prowokacji dla lewicy i zwolenników szkoły wyznaniowej. Zawiedli się atoli w oczekiwaniach, bo referent Biliński oświadczył, iż gotów jest przyjąć poprawkę przychylny dla szkoły wyznaniowej, gdyby tylko miało się zgodzić na dotyczasowy porządek szkolnictwa. Uwaga ta zniweczyła plan lewicy, która mimo to obstawała przy swem żądaniu i które organa obecnie kłamliwie głoszą, jakoby o szkołę wyznaniową rozbiło się zawieszenie broni.

Przykrą stroną dotychczasowego przebiegu sprawy adresowej jest okoliczność, że Polacy ze względu na lewicę, wierni swej roli pośredniczącej, pominęli w adresie własne swe krajowe i autonomiczne życzenia: jak reformę skarbów krajowych, decentralizację kolei żelaznych, autonomię szkolną i podatkową, język polski w urzędowaniu na pocztach i kolejach żelaznych i t. d. Byłyto bowiem drażliwe dla stronnictwa liberalnego. Dzisiaj wobec doznanego zawodu ustają owe względy i adres mógłby przybrać bardziej autonomiczną i krajową cechę. Dyskusja w komisji adresowej nie minęła jednak bez pożytku, bo pouczyła Polaków, że na stronnictwach dotychczasowej prawicy mimo ich różnorodności i rozlicznych kierunków więcej budować można, niż na lewicy, dla której albo panowanie albo wichrzenie i opozycja zdają się być żywiołem koniecznym. Pomijamy tu smutną rolę, jaką w toku dyskusji adresowej odegrał poseł ruski Romańczuk, wrócimy bowiem do niej przy innej sposobności. Dzisiaj położenie parlamentarne o tyle się wyjaśniło, że Polacy zniewoleni będą niebawem zrzec się swej roli pośredniczącej i zawiązać z prawicą ściślejsze niż dotąd stosunki. Hr. Hohenwart dał lojalnem wyłączeniem się z komisji adresowej dobitny dowód pojednawczości i zaparcia się, które dzisiaj wobec chwiejnego i nieszczerego zachowania się lewicy na tem większe zasługuje uznanie. Dla panów liberałów zaś, którzy mniemali, iż Polaków użyją za narzędzie przeciw wolności ludów i prawom krajów monarchii, mamy jedną tylko odpowiedź: Precz z rękami!

Obchód 100-nej rocznicy.

Minął już dzień stuletniej rocznicy 3. maja i na kartach porozbiorowych dziejów naszej dzielnicy dawnej Polski zapisał się świetnemi głoskami. Przez cały naród, od potomków owej szlachty, która w konstytucji 3. maja podała dłoń bratnią stanom, aż do owego ludu, którym konstytucja 3. maja się zajęła w sposób okazujący szczerą dla jego smutnej doli życzliwość, — przebiegł prąd silny, prąd ożywczy, jaki obudziło wczorajsze nasze święto narodowe.

Jak zeszłego roku w podwawelskim grodzie zebrały się u trumny największego wieszcza naszego wszystkie klasy społeczeństwa, wszystkie stany, — tak i w dniu wczorajszym obchód stuletniej rocznicy 3. maja przypomniał, odświeżył poczucie narodowej wspólności, a wspaniałym przebiegiem swoim, tym pełnym powagi spokojem, który go cechował, wzmocnił i podniósł ducha narodowego i stał się rękojmią, iż potrafimy mimo stuletniego skołatania działać jednolicie i z patrjotycznym spokojem a z poczuciem sił naszych także w chwilach innych, trudniejszych, które może nas jeszcze w przyszłości czekają.

Podobnie złotemi zgłoskami zapisał się dzień wczorajszy w szczególności w dziejach stolicy naszego kraju.

3. Maja we Lwowie.

Pogoda sprzyjała przecudowna; zdawało się, że niebo chce temi złotemi promieniami słońca, które wczoraj zsyłało na ziemię, okazać swoją życzliwość usiłowaniom narodu i tym ideom, którym we wczorajszym obchodzie wznieśliśmy trwały pomnik.

Postać miasta.

Miasto obudziło się w niezwykle świątecznej szacie: tysiące flag o narodowych barwach zwieszało się z przyozdobionych zielenią, dywanami, biustami twórców konstytucji i przezroczami, kamienic. Przez noc z soboty na niedzielę uzupełniono dekorację miasta, która przedstawiała się przepysznie. Już z charakteru tej dekoracji mogłeś poznać charakter uroczystości: pięknej harmonii barw narodowych nie mąciły barwy inne a wśród udekorowanych ulic świeciły pustką gmachy rządowe, no i ruskie.

Tak świątecznej szaty Lwów nie miał jeszcze: odbywały się w jego murach w ciągu kilku ostatnich lat dziesiątka rozmaite oficjalne uroczystości, wydawano na przyozdobienie miasta wielkie nieraz sumy, ale widoczny był zawsze „oficjalny" charakter tych uroczystości; wczoraj natomiast już w dekoracji miasta czuć było tę swobodę i to przejęcie się, jakie obudzić może w szerszej publiczności tylko narodowy cel.

Dekoracja skupiła się głównie w śródmieściu, choć i z wielu kamienic na przedmieściach, w ulicach nawet najdalej położonych, powiewały flagi, a z okien zwieszały się dywany.

Rynek natomiast, ul. Halicka, szereg ulic i placów, aż do ogrodu jezuickiego i placu Gołuchowskich, tudzież wszystkie sąsiednie ulice przedstawiały się wprost wspaniale.

Prym wiodła naturalnie ulica Trzeciego Maja. Przeszła ona wszelkie oczekiwania. Gdy staniesz u wylotu ulicy tej na ulicę Jagiellońską, i spojrzysz ku ogrodowi Jezuickiemu, widzisz: jak szpaler z zielonych festonów zawieszonych u masztowych słupów, ciągnie się aż do tryumfalnego łuku, wśród harmonijnej gry kolorów, stworzonej przez liczne sute chorągwie, zwieszające się ze szczytów masztów i kamienic. Na każdym słupie, w połowie jego wysokości, umieszczony jest herb którejś z ziem polskich, ozdobiony małemi chorągiewkami. U samego wstępu do ulicy Trzeciego Maja, na balkonie starego gmachu Kasy oszczędności, widzisz herb Polski i Litwy, wśród zieleni i chorągiewek, na tle barw polskich; na balkonie drugim w podobnem otoczeniu herb Warszawy. Odtąd wszystkie domy przyzdobione są kobiercami, zielenią, kwiatami, chorągwiami, a balkony, okryte przepysznemi dywanami, dźwigają na sobie przeźrocza lub biusty, otoczone zielenią. Zaraz prawie za Kasą oszczędności widzisz na balkonie hr. Stanisława Badeniego: Pogoń litewska, u dra Pawlikowskiego śliczny monogram z zieleni i kwiatów: 3 Maja 1791. Pani Kolischerowa pomieściła na swym balkonie w gustownem otoczeniu polskiego orła; podobnie też orzeł srebrzysty rozpostarł swoje skrzydła na tle kobierców wśród herbów Polski i Lwowa, na balkonie p. Löwensteina.

Ślicznie udekorowaną była kamienica ks. Ponińskiego. Z okien zwieszały się gustownie ujęte festony zieleni i biegły wzdłuż gzymsów; w stosownych odstępach powiewały małe, z gustem ułożone i dobrane chorągiewki. W oknach zwieszały się różnokolorowe lampiony, a na balkonie wśród pięknych draperji umieszczono przeźrocze z napisem: „w 100 rocznicę 3. maja 1791".

Na gmachu Towarzystwa ubezpieczeń krak. wśród festonów, chorągiewek, wśród zieleni kwiatów i draperji o barwach narodowych, wznosił się na balkonie 1 piętra piękny biust Kościuszki. Ze szczytu gmachu powiewały olbrzymie flagi.

Zamykał ulicę wspaniały łuk tryumfalny, pomysł i dzieło — znanego zaszczytnie artysty-rzeźbiarza p. Piotra Harasimowicza i godnego mu towarzysza p. Lewandowskiego. Wśród olbrzymich słupów o nader estetycznem obrobieniu, przyozdobianych u dołu na czworograniastych podstawach w kartusze wspaniałe z herbami Polski, Litwy, Rusi i Lwowa, słupów połączonych na wysokości drugiego piętra łukiem, na którym zasiadł olbrzymi orzeł z rozpostartemi do lotu skrzydłami — dzieło także p. P. Harasymowicza — umieszczone jest przeźrocze, kolosalnej wielkości i wartości niezwykłej: dzieło malarzy Kaczor-Batowskiego i Makarewicza.

Po prawej stronie przedstawili artyści akt nadania konstytucji 3. maja, wzorując go na współczesnych aktowi rycinach. Widzisz więc tu tych wszystkich, którzy w akcie tym brali udział, przedstawionych z wiernością zaiste tylko portretom właściwą.

W pośrodku przezrocza na jego górnej części unosi się wśród chórów anielskich obraz Najświętszej Panny Marji Królowej Polski, błogosławiącej zgromadzonych u stóp ołtarza, umieszczonego niżej, w błagającej postawie przedstawicieli wszystkich stanów w Polsce. Z lewej strony obszaru wysuwa się, ginący w dalekiej perspektywie, szereg postaci zasłużonych około idei odrodzenia i poprawy Polski.

Obraz ten, zwłaszcza przy oświetleniu, wywierał ogromne wrażenie.

Podobnie, jak ulica Trzeciego Maja, przedstawiała się nader pięknie dekoracja domów przy ulicy Jagiellońskiej, Karola Ludwika, przy placu Św. Ducha, Marjackim, Halickim, przy ul. Akademickiej, Halickiej, w Rynku itd. itd.

Nader pięknie udekorowanym był ratusz, według pomysłu artysty p. Tadeusza Popiela. Festony, flagi, maszty i przezrocza złożyły się tu na bardzo udatną całość. Na balkonie, przed mieszkaniem prezydenta miasta, wznosił się olbrzymi transparent, przedstawiający odczytanie konstytucji 3. maja przed uosobieniem Polski. Postacie, mieszczanina, wieśniaka i wygnańca na Syberję występowały wyraźnie i nader wdzięcznie i składały się w całość, która zaszczyt przynosi p. Popielowi.

Pod balkonem było ustawione dzieło młodego artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela: wielkich rozmiarów udatne popiersie Dekerta.

Drugi obraz, ale nie transparentowy, — niezwykle udatne dzieło znanego artysty-malarza p. Marcelego Harasimowicza, — przedstawiający Matkę boską błogosławiącą stany, z olbrzymiemi portretami Kościuszki i Kilińskiego po bokach, wznosił się po nad wejściem głównem. Boczne ozdoby o tematach z rolnictwa, rzemiosła i rycerstwa wykonał p. Keller.

Nie bylibyśmy w stanie opisać wszystkie dekoracje i przezrocza, choćby tylko w najgłówniejszych zarysach, poprzestaniemy więc tylko na wymienieniu główniejszych.

Na Rynku zwracały uwagę dekoracje kamienic ks. Ponińskiego, Baczewskiego i wiele innych.

W ul. Dominikańskiej, prócz wielu innych pięknych dekoracyj, w oknach mieszkania p. Stokowskiego były umieszczone dwa przezrocza z białego papieru. Jedno z nich na rogach ma wycięte napisy: Tadeusz Kościuszko, Henryk Dąbrowski, ks. Józef Poniatowski i Jan Kiliński. W środku orzeł polski z napisem: „Cześć Twórcom konstytucji i jej obrońcom". Na drugiem przezroczu wycięte napisy: „Ignacy hr. Potocki, Hugo Kołłątaj, Małachowski i Dekert." W środku, u góry, wśród emblematów, spoczywa księga z napisem: „Konstytucja 3. maja 1791 r.", u spodu zaś: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje."

W drzwiach magazynu Weina, na rogu ulicy Trybunalskiej i placu Trybunalskiego, umieszczone było przezrocze utalentowanego malarza Weina, przedstawiające Polskę w postaci kobiety, zakutej w kajdany. Na ulicy Trybunalskiej zwracały uwagę jeszcze dekoracje kamienicy pp. Lewickiego i Töpfera.

Na placu Św. Ducha, na balkonie Towarzystwa sztuk pięknych wnosił się wśród draperji, kobierców, kwiatów i festonów posąg Polonii.

Na placu Kapitulnym balkon Drexlera okrywały przepyszne kobierce i zdobiły liczne chorągwie. Magazyn Louvre również udekorowany, a okiennice pomalowane w barwy narodowe. — Dom Schwarzwalda przyozdobiony kobiercami, na balkonie wśród zieleni biust Mickiewicza.

Królewska ręka.

I.

Widzę przed sobą niby we mgle tę odurzająco piękną rękę, osadzoną pośród koronek, jak złocista pałeczka wśród kwiatowej czary.

Linie jej pełne harmonii i prostoty, łączą się w kontury o subtelnych przejściach i miękich zaokrągleniach. Z rysunku sądząc, możnaby przypuszczać, że to ręka kobieca, gdyby pewna energia we wcięciu oddzielającem nasadę pięści od kostek i gdyby śmiały łuk u podstawy palca wielkiego nie nadawały jej męzkiego charakteru.

W rysunku tej ręki nie masz prostaczej ostrości, ani nie masz rozlania, które szpeci ręce ludzi małego ducha i małej inteligencji.

Niskie chwasty rozsiadają się szeroko, ale dumnie w górę, pnie się krzew szlachetny. Ta ręka wzrastała także ku górze raczej, niźli w szerokość; bo pięść jej wązka i palce wiotkie, podłużne przypominają szlachetną smukłość lilii.

Jest coś liliowego także w jej barwie, z za bladości jednak wytwornej dobywa się na zewnątrz ton ciepły, różowy, niby tło karmazynu, przebijająco przez muślinową nasypkę. Niedostrzegalne, gęsto zasiane pory, nie psując gładkości powierzchni, czynią ją puszystą jak aksamit. Jest ona i równą bardzo. Jedynie łożyska żył silnie sklepione wybijają się nad poziom — podobne do taśm lekko sinawej chenilli, poplątanych dziwacznie.

Czyja ta piękna ręka, ta wykwintna ręka?

II.

Oto widzę, jak jej uścisk drżeniem rozkosznem przejmuje pieszczone ręce kobiece.

Najpiękniejsze róże same w nią padają; nawet te, które dla innych kolce miały jedynie, kryją broń swą, aby nie zranić czarującej ręki.

Nie może się jej oprzeć żadne serce niewieście. Dzika caryca Północy, jak rozkochana hyena, wije się i skomli erotycznie pod ogniem iskier, które padają z tej ręki jak z kuli naładowanej elektrycznością. Dziewice wstydliwe płoną szałem namiętnym i z zamkniętemi oczyma tulą ją do serca, prosząc o wprowadzenie ich w światy nieziemskiej ekstazy. Dumne małżonki, na które nikt nie śmiał podnieść oczu, zapominają nagle o czystej swej przeszłości, a cnota ich stalowa dotąd, mięknie nagle i rozpływa się w uścisku pięknej ręki, jak wosk wystawiony na ogień.

O ręko, samym już widokiem wprawiająca kobiety w szaleństwo, jesteś ty ręką pospolitego donżuana czy też ręką jakiegoś bożka, któremu za mało było miłostek na Olimpie, i który przeto płomiennem widmem spadł na ziemię w objęcia śmiertelnych niewiast?

III.

Teraz widzę ją znowu w innem świetle...

Widzę, jak za wskazówką podniesionego palca wyrastają nagle ni to z pod ziemi rzesze uczonych i mistrzów.

Skinęła — i w tejże chwili ozwały się dźwięki poezji, które długo brzmieć będą po krużgankach wieków.

Skinęła — a na jej skinienie poruszyły się dłuta i pędzle mnogie i w kraju, który nigdy zbyt wiele nie dbał o nie, zapuszczać poczęła korzenie poczucia piękna, dostępnego bezpośrednio oczom.

Skinęła — i oto spisywać poczęło Klio lata zamierzchłe narodu, a za nią inne nauki chwyciły się pracy, światło niosąc ciemnym, zbłąkanym wskazując drogę.

Każde skinienie tej ręki, jakby róższczką czarodziejską wydobywało kwiaty na odłogiem leżących ugorach, owoce na usychającej, od czerwi stoczonej gałęzi.

O ręko wytworna, byłażeś niętylko ręką magnata z rodu i mienia, lecz ręką także magnata duchowego, który umysłem wrażliwym i bystrym wzniósł się nad swą epoką, jak orzeł nad rzeszą wróbli?

IV.

Jestże to ona? Jestże to ta sama ręka, która grabiła serca kobiet jak kosarz zgartuje grabiami trawę?

I jestże to ta sama, która grzebała w klejnotach sztuki, jak gdyby piękno mogło dać deskę zbawienia narodom tonącym beznadziejnie?

Widzę ją pośród mnóstwa rąk innych. Te podnoszą ostrą szablicę w górę, inne same tylko sterczą jak oręż dobyty z pochwy ku obronie; jeszcze inne namiętnym ruchem protestu chcą popłoch rzucić.

I słyszę krasomówcze oracje, przerywane wrzawą, słyszę całą gamę okrzyków uniesienia i zapału — okrzyków, które są zgodne, jak tony różnych, ale jednakowo nastrojonych instrumentów; obok tego zaś słyszę żałobny jęk pijanicy biadającego nad grobem wolności szlacheckiej nad utraconą jej źrenicą...

Ponad całe zaś mnóstwo rąk owych, podobnych do dziwnego jakiegoś lasu, szamotanego burzą, wznosi się jedna śmiało i stanowczo w górę: ta biała, aksamitna ręka, o nieskażonym rysunku i wdzięku zaczarowanym.

Teraz jednak nie pięknem swojem góruje ona, jeno siłą, jakiej niktby w niej nie przeczuwał. Nie zadrżał ani jeden palec jej przy ślubowaniu wierności dla nowej ewangelji narodu; nie zadrżał choć zemsta zbójecka wyszczerzała ku niej zęby, a egoizm ciągnął ją na dół.

O ręko, jesteś ty ręką króla, śmiałego umysłem i wielkiego przez zaparcie się własne?

V.

Jeszcze ciągle widzę rękę tajemniczą — ale jakże zmieniona!

Kontury jej straciły dużo ze swej subtelności; gładka, różowawa powierzchnia opadła, odsłaniając wypukłe kostki, a pomiędzy niemi wiją się żyły grube, napęczniałe od niepokoju. Prześlicznie modelowane palce kurczą się ciągle w bezsilnej rozpaczy i wstydzie.

Jakże wynędzniała, jak sponiewierana, ta ręka piękna i szlachetna, jak smutne przejścia za nią.

Namiętna młodość ogrzewała ją swym ogniem, poezja użyczała jej blasku, władza dawała jej siłę. Duch marzycielski kierował długo tą ręką po to jedynie, by czerpała ze źródła uciech tysiącznych; potem krzewiła piękno; wreszcie myśl potężna, zbawienna, wyprzedzająca czasy, popchnęła ją do dzieła, godnego istotnie ręki królewskiej.

Ale myśl ta zjawiła się zapóźno i zapóźno obróciła kartę historji ręka, jak w sam raz stworzona do berła złotej epoki rozkwitu, nie zaś do prowadzenia steru wśród burzy...

Więc potępiła ją historja i pamięć ludzka.

Schłostano cię i oplwano, ręko królewska, boś byłaś ostatnią, która dźwigała berło narodu dziś bezimiennego...

Za mało miałaś mocy, aby powstrzymać ten naród od przepaści, ku której sam biegł, jak szalony przez dwa wieki.

A jednak ty byłaś piękna, ty byłaś szlachetna, choć byłaś słaba.

Ty byłaś niegdyś ręką donżuana i ręką lekkoducha, lecz byłaś także ręką poety i mędrca, ręką monarchy i syna kochającego ojczyznę...

Dla mnie zaś jesteś przedewszystkiem ręką nieszczęśliwego rozbitka, który dał wiele, a postradał wszystko: własne zadowolenie, spokój, władzę, koronę, wolność, nawet dobrą u potomnych pamięć.

Wolno potępiać słabość, ale nie wolno odmawiać współczucia nieszczęściu.

Stanisław Rossowski.

Firma Sadłowski i Markiewicz wywiesiła orła polskiego w otoczeniu z zieleni.

Na placu Marjackim z pośród wielu pięknych dekoracyj zwracał uwagę bank hipoteczny. Wśród chorągwi i zieleni widnieją tu piękne herby — do oświetlenia — Polski, Rusi i Litwy, pędzla Harasimowicza i Kellera. Nieco dalej w ulicę Akademicką zwracała uwagę piękna dekoracja redakcji *Kurj. Lwow.* Kasyno miejskie prócz chorągwi i zieleni, przystrojone było w olbrzymie, przeźrocze popiersia Dekerta i Kołłątaja, otoczone bojowemi insygniami. Na ulicy i placu Chorążczyzny kilka bardzo pięknych dekoracji.

Hotele George'a i Europejski, dalej cały szereg następnych hoteli, jak Francuski, Centralny, hotel Langa i Angielski przyozdobione pięknie chorągwiami, kobiercami, zielenią, festonami, lampionami, a na balkonach popiersia lub przeźrocza.

P. Pielecki na wystawie swego sklepu przy pl. Marjackim umieścił dużych rozmiarów transparent nader udatnie wykonany. U góry widnieje napis: „Konstytucja 3. Maja 1879. — Równość stanów". Na pierwszym planie widzimy zbratane trzy postacie — włościanina, szlachcica i kosyniera. Pod nimi napis: „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

W drugiem oknie tejże wystawy umieszczono wśród palm i zbroi biusty Małachowskiego i *Kołłątaja*.

Pięknie udekoronowany był sklep p. Alberta Szkowrona. W głównej szybie drzwi wchodowych przeźrocze z wyobrażeniem Polski, w oknach sklepowych daty: r. 1791 i 1881 na tle barw narodowych.

Na balkonie *Dziennika Pol.* ustawiony był nader piękny transparent pędzla p. Dilla.

Na ulicy Karola Ludwika zwracały uwagę dekoracje Tow. kred. ziem., cukiernia Kosteckiego, sklepy Riedla, Bromilskiego, Wolińskiego i Kaczyńskiego, Sydora, śliczny trasparent w bramie wchodowej nowego gmachu kasy oszczędności, dalsze domy i... hotele żydowskie.

Na ulicy Jagiellońskiej odznaczały się dekoracje Banku kredyt., domu ks. Heleny Sanguszkównej i adwokata dr. Dzięǳiełewicza z transparentem o napisie: „Wolność wsparta na oświacie. Równość w obliczu prawa", i z biustem Kościuszki ujętym w ramy z kos racławieckich.

Prócz tego zasługują na wzmiankę dekoracje sklepów Dziewońskiego i Gigla na ul. Halickiej, Chlebownika i Gabriela na pl. Halickim, cukierni Grossa, Lewandowskiego i t. d. i t. d.

Niezwykle gustownie, prawdziwie stylowo przedstawiała się dekoracja lokalności redakcji *Gazety Narodowej*. Tłumy przechodniów zatrzymywały się tu, przypatrując się popiersiom Kołłątaja i Małachowskiego, umieszczonym w środkowych oknach, wśród zieleni kwiatów, na tle namiotów z kobierców perskich i kilimków z okna a oświeconych żarowem światłem. Cała ściana kamienicy udekorowaną była zawieszonymi kobiercami i zlewała się z dekoracją okien w jeden perski namiot, ujęty w festony z zieleni. U szczytu zieleni widniał herb polski, podobne tarcze zawieszone były na dywanach zasłaniających zewnętrzne okna.

Artyzm, gust, sztuka, dobra wola, miłość ideałów narodowych, poczucie obowiązku u publiczności — wszystko to razem stworzyło z miasta całość tak piękną, iż aby ją należycie ocenić trzeba było osobiście to widzieć; żadne pióro oddać wszystkiej piękności nie zdoła.

Teraz kiedy przypatrzyliśmy się już miastu, przystąpmy do opisu uroczystości.

Poranek.

Zaledwo promienie słońca poczęły złocić szczyty wież, zaledwo brzask dzienny zapełnił ulice miasta spowite w świąteczną szatę, huk moździerzy o godzinie wpół do 6. obudził mieszkańców ze snu. I w istocie, kiedy o godz. 6. rozległ się z wieży ratuszowej prześliczny hejnał, odegrany przez kapelę „Harmonii", ulice zapełnione już były mieszkańcami miasta i wsi okolicznych w odświętnych strojach, z wyrazem na twarzy, malującym przejęcie się niezwykłą tą chwilą.

Kiedy po ulicach miasta przeciągała kapela „Harmonii", — której członkowie przybrani byli w barwne stroje polskich ułanów — przygrywając melodje narodowe; równocześnie na kopcu unii zgromadził się poważny zastęp młodzieży z sztandarem narodowym i kilkadziesiąt pań w narodowych strojach, aby odbyć uroczystość sypania ziemi. Przy sposobności tej przemówił akademik Dwernicki.

Tymczasem w mieście ruch gorączkowy, coraz się bardziej ożywiał. Ponad miastem prześliczny, wiosenny prawdziwie poranek roztoczył swoje czary, a w mieście szczegół każdy świadczył, iż nadszedł dzień wielkiego narodowego święta. Sklepy pozamykane bez wyjątku, a tłumy ludzi płynęły ku rynkowi, gdzie o godz. wpół do 9, stosownie do programu, zaczęły się gromadzić rozmaite deputacje oraz reprezentacje władz, którym odpowiednie miejsca wskazywała straż obywatelska. Rada miejska, Izba handlowa, adwokaci zgromadzili się w salach posiedzeń magistratu; cechy z chorągwiami zebrały się na podwórzu ratuszowem, zaś przed bramą wjazdową był punkt zborny dla pań naszych, które za inicjatywą Czytelni dla kobiet postanowiły także wziąć udział w pochodzie.

O godz. wpół do 10. ustawił się pochód na około rynku czołem do placu Katedralnego.

Pochód do kościoła.

Wreszcie ruszył olbrzymi pochód. Była to godz. trzy kwadranse na 9. Okrążył cały gmach ratuszowy, poczem udał się na plac Kapitulny do kościoła katedralnego na nabożeństwo. Publiczność nie biorąca udziału w pochodzie utworzyła szpaler. Pomimo olbrzymiego tłoku, porządek był wszędzie wzorowy: wolną drogą pomiędzy dwoma szpalerami publiczności pochód posuwał się zupełnie swobodnie. Balkony i okna na rynku i na placu Kapitulnym zapełniała szczelnie publiczność.

Na czele pochodu postępował Henryk Rewakowicz, główny komendant straży obywatelskiej, a obok niego p. Walichiewicz — obaj w strojach narodowych. Za nimi otwierał pochód pluton straży ogniowej ochotniczej pod wodzą pp. Hryniewicza i Majewskiego. Teraz szła kapela wychowańców zakładu drohowyskiego, wygrywając marsze narodowe, a dalej liczny zastęp włościan, członków stowarzyszeń „Skała" i „Gwiazda" ze sztandarami, młodzież rękodzielnicza zostająca pod opieką Bractwa korony Polskiej, drugi pluton straży ogn. ochotniczej, nauczycielki i nauczyciele szkół ludowych miejskich, uczniowie szkół średnich, słuchacze uniwersytetu i politechniki, „Partja robotnicza" z czerwonym swym sztandarem, w liczbie przeszło tysiąca osób. Teraz postępowali dzielni nasi „Sokoły" w swych strojach malowniczych, a prowadzili ich dr. Krówczyński i dr. Czarnik, Z dziarskiej postawy „Sokołów" widniało potwierdzenie słów wypisanych na ich sztandarze: „W silnym ciele silny duch".

Tuż za „Sokołami" kroczyło kilkudziesięciu uczestników walk narodowych z lat 1831 i 1863.

Hucznymi oklaskami witano tę grupę, w pośrodku której widziałeś i jednego chłopa... Niemniej huczne oklaski i okrzyki wzbudziła u publiczności grupa następna: były to panie nasze, panie polskie. Postępowały czwórkami, na czele pani Wechslerowa z paniami Lewicką i Machczyńską, za niemi kilkadziesiąt pań w ślicznych strojach polskich, i długie szeregi wdzięcznych twarzyczek w strojach odświętnych, — nie polskich, z odznakami o narodowych barwach. Poważny ten zastęp kilkuset pań budził entuzjazm. Miejscami obrzucano go kwiatami.

Teraz postępowali posłowie do sejmu i do Rady państwa, niemniej członkowie Wydziału krajowego w pięknych ubiorach polskich. Wśród tego otoczenia kroczył pan marszałek krajowy ks. Sanguszko. Tak tę grupę, jak i Radę miasta z prezydentem Mochnackim na czele, witano oklaskami. Rada stawiła się w komplecie, a większa jej część przybrana była w stroje narodowe. Na czele członków Izby handlowej szedł p. Kiselka.

Równie miłe i wspaniałe wrażenie wywierał widok Towarzystwa strzeleckiego, którego członkowie szli ze sztandarem i odznakami zielonemi, przeważnie w strojach narodowych. Za nimi szli członkowie Towarzystwa politechnicznego i Izby inżynierskiej, gremium aptekarzy, członkowie deputacji Tow. „Rodzina", Towarzystwo kupców i przemysłowców. Izba adwokacka w komplecie i przeważnie w narodowych strojach, urzędnicy krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, profesorowie uniwersytetu i politechniki, nauczyciele szkół ludowych, dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego, członkowie „Koła literackiego", dziennikarze, artyści sceny lwowskiej, urzędnicy Banku krajowego, urzędnicy Banku hipotecznego, Ossolineum.

Ostatnią część pochodu otwierał Zbór izraelicki, za którym szli bardzo liczni członkowie żydowskiego stowarzyszenia rzemieślników „Jad Charusim", deputacja Tow. „Schomer Israel", wreszcie stowarzyszenia przemysłowe krawców, bednarzy, szewców, siodlarzy, malarzy i lakierników, kelnerów, kowali, stolarzy, piekarzy, ślusarzy i złotników z cechowymi sztandarami.

Kiedy pierwszy pluton straży ogniowej stał na placu Marjackim na przeciw gmachu Tow. kredytowego ziem., pochód, prócz tych jego oddziałów, które weszły do wnętrza kościoła, otaczał cały plac Katedralny i swoim końcem dotykał Rynku. Deputacje, które nie znalazły pomieszczenia wewnątrz kościoła, ustawiły się wzdłuż ulicy Teatralnej i na placu Marjackim aż pod rząd hoteli. To daje miarę wielkości pochodu.

Nabożeństwa.

W katedrze. Już ogodzinie 8 rano spieszyła publiczność do kościoła archikatedralnego, pragnąc być obecną na nabożeństwie uroczystem; straż obywatelska wziąwszy się za ręce, utworzyła szpaler w celu zarezerwowania miejsca dla tej części orszaku, która musiała wejść do kościoła. O godz. 9 pochód wkroczył do świątyni. Honorowe miejsca w presbiterjum zajęli: marszałek ks. Sanguszko i Wydział krajowy, posłowie do sejmu i Rady państwa, dygnitarze władz i senat politechniki, prezydium komitetu krajowego, lwowska Rada miejska i towarzystwo strzeleckie. W nawie zasiedli ławki: Członkowie lwowskiej Rady powiatowej, Towarzystwo gospodarcze, urzędnicy zakładu im. Ossolińskich, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Izba adwokatów, Izba notarjalna, Izba handlowa i Izba rękodzielnicza. Pomiędzy ławkami stanęli włościanie.

Mszę celebrował ks. infułat Zabłocki, gdyż ani arcb. Morawski ani bp. Puzyna z powodu choroby nie mogli wziąć udziału w uroczystości. W czasie nabożeństwa, chór „Lutni" pod kierownictwem Henryka Jareckiego wykonał mszę Kurpińskiego.

Kazanie miał ks. Kamiński. Słowami ewangielii: „Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy w nim", rozpoczął je i podniósł moralną łączność między rocznicą konstytucji majowej, świętem Znalezienia krzyża św. i uroczystością Bogarodzicy Królowej Polski, które w tym roku w jednym dniu się zeszły, następnie udowadniał, że patrjotyzm i praca nad odrodzeniem Polski mogą wydać owoce, tylko gdy będą prowadzone w duchu katolickim.

Młodzież lwowska wystąpiła z sztandarem, który otrzymała w darze od pań naszych. Piękny sztandar ten jest uszyty z ciężkiego amarantowego adamaszku, na którym wyszyty jest srebrny orzeł z napisem „Wzleć biały orle wzleć". Druga strona sztandaru, podbita białym atłasem nosi wyszyte złotem godło krzyża i słowa: „Boże zbaw Polskę". Około sztandaru tego skupiła się młodzież podczas nabożeństwa w katedrze, a w ciągu festynu ludowego na Wysokim zamku powiewał nad głowami zebranej tam publiczności.

Dla upamiętnienia chwili 100 rocznicy konstytucji 3. maja sztandar ten zostanie we środę ofiarowany muzeum im. Ossolińskich wraz z pergaminowym dyplomem, rozpoczynającym się od słów „My młodzież polska"..., w którym jest zawarty akt darowizny i wzmianka o powodach jej.

W tym samym czasie odprawione zostały nabożeństwa i we wszystkich innych kościołach. Najgłębsze wrażenie wywarło nabożeństwo w kościele ormiańskim. Tu bowiem w pięknie przyozdobionej katedrze celebrował mszę św. sam ks. arcybiskup Issakowicz, któremu, nie tak, jak ks. Morawskiemu i Puzynie, zdrowie pozwoliło nie usunąć się od uroczystości. Patrjotyczne kazanie ks. dr. Siemieńskiego, i piękne śpiewy dopełniły podniosłego wrażenia. Śpiewami, złożonemi z utworów Moniuszki, Troschla i Rossiniego kierował dyrektor p. Wszelaczyński, a brali w nich udział pani Listowska Marja, dr. Kicki i p. Alfred Melbachowski.

U Bernardynów celebrował ks. Łukasz Denkiewicz, kazanie wygłosił ks. Andrzej Kominek. Z chóru rozlegały się tony mszy Gounoda, śpiewanej przez „Echo" pod. dyrekcją W. Czerwińskiego.

W kościele OO. Jezuitów miał kazanie ks. Adamski. Spiewami kierował p. Marek. Hr. Korytowski odspiewał kilka utworów Studzińskiego Adama i Stradolli.

W kościele Marji Magdaleny odprawił nabożeństwo ks. Sylwester, kazanie wygłosił ks. Albus. Chór „Skały" wykonał pod dyr. p. Urbanka „Wielką mszę" Gounoda. Kościół zapełniła po brzegi młodzież szkół ludowych.

W kościele Sw. Mikołaja odprawił mszę ks. Policki. Pod dyr. p. K. Mikulego wykonały kilka pieśni panie Lederer i Rudkiewicz i pan Steingruber. Kazanie wygłosił ks. Hićkiewicz.

U OO. Dominikanów celebrował ks. przeor Albert Miser, a patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Winc. Wierzbicki. Towarzystwo muzyczne pod dyrekcją p. Schwarza wykonało mszę Jareckiego.

U OO. Franciszkanów celebrował ks. Siemiankicz, kazanie zaś wypowiedział magister ks. Tyrnar. Spiewał chór „Gwiazdy" pod kierunkiem p. J. Schwabla.

Równocześnie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w templu postępowej gminy izraelickiej na Żółkiewskiem, w którem wzięli udział zbór izraelicki, „Jad Charuzim", izraeliccy członkowie rady miejskiej i izby handlowej i i. Podczas nabożeństwa rozdano uczestnikom przedruk broszury, zawierającej hymn dziękczynny, śpiewany przez żydów polskich we wszystkich synagogach rzeczypospolitej polskiej na dniu 3. maja 1792, jako pierwszej rocznicy uchwalenia wiekopomnej konstytucji 3. maja. Hymn ten drukowany jest w czterech językach: hebrajskim, polskim, niemieckim i francuskim, a wydostano go z biblioteki Wróblewskiej, będącej własnością Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, który wypożyczył broszurę dla uskutecznienia przedruku.

Pochód na ulicę Trzeciego Maja.

W miarę jak nabożeństwa dobiegały końca, ruch ludności, która przez kilka godzin zgromadzona była w kościołach, począł znowu na ulicach się zwiększać. Tłumy dążyły na ulicę Trzeciego maja. Po skończonem nabożeństwie w archikatedrze rz. kat, pochód z uderzeniem godz. 12. wyruszył w porządku tym samym, w jakim przybył był do kościoła i ulicami Karola Ludwika, Jagiellońską, wkroczył na ul. 3. Maja.

Ulice te, któremi pochód przechodził, otaczały wszędzie zwarte szeregi publiczności przypatrującej się pochodowi, który robił zaiste imponujące wrażenie.

Przed łukiem tryumfalnym, który wieńcem otoczyli uczniowie szkół miejskich ludowych, oczekiwała na pochód Harmonia i witała przybywających melodjami narodowemi. Publiczność, zapełniająca po brzegi ulicę Trzeciego Maja, a wprost natłoczona koło łuku tryumfalnego, witała poszczególne grupy pochodu, zwłaszcza zaś „Sokołów", uczestników powstania, panie, posłów i radnych, hucznemi oklaskami i entuzjastycznemi okrzykami.

Zwolna, gdy pochód cały już przybył przed łuk tryumfalny i wszystkie jego grupy przedefilowały przed apoteozą konstytucji, zaczęto się rozchodzić. Jak dotąd wszystko, tak i rozejście odbyło się w największym porządku, pomimo tylutysięcznych tłumów.

Odczyty.

Z ulicy Trzeciego Maja wśród dźwięków „Harmonii", która udała się przed gmach sejmowy i tutaj przygrywała narodowe melodje, podążyła publiczność do sali ratuszowej i kasynowej, do „Sokoła" i „Skały", aby wziąć udział w uroczystych zebraniach.

W sali ratuszowej zebrało się o godzinie wpół do 1. w południe około 300 osób, wszyscy w strojach narodowych lub we frakach, a obie galerje zajęło około 200 pań. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli dygnitarze, miejsca na trybunie dr. Alojzy Rybicki jako przewodniczący komitetu obchodowego, dr. G. Małachowski jako sekretarz i hr. Wojciech Dzieduszycki jako prelegent — wszyscy trzej w nader pięknych strojach narodowych. Zebranie zagaił piękną patrjotyczną mową dr. Rybicki, poczem hr. Dzieduszycki wypowiedział o pojmowaniu wolności przez szlachtę wówczas i jak wolność powinna być pojmowaną w przyszłości, rzecz nader piękną, którą jutro podamy w całości.

Zebranie zakończyło wygłoszenie wiersza Kornela Ujejskiego przez p. Klimkego i bardzo staranne odśpiewanie przez „Lutnię" pięknej „Pieśni wiosennej", znanego kompozytora naszego p. St. Niewiadomskiego. Główną salę ratuszową zdobił obraz J. Styki „Polonia".

W sali kasyna miejskiego zagaił obchód p. Apolinary Stowski, rozpoczynając sweje przemówienie następującemi słowy:

Naród, który nie szanuje swych pamiątek i nie umie czcić swych bohaterów, nie wart, ażeby istniał. Prawdę tych słów pojęły wszystkie narody ucywilizowane i to pojęcie wsiąka coraz głębiej, rozrasta się i wydaje owoce; dlatego też coraz częściej czytamy w dziennikach nie tylko o uroczystych obchodach na pamiątkę jakiego świetnego zdarzenia, lub ku uczczeniu pamięci jakiej osobistości w swej Ojczyźnie zasłużonej, ale także celem utrwalenia tych wspomnień i przekazania ich potomności — o powstających ciągle pomnikach, obrazach, fundacjach humanitarnych, szkołach, ozdobionych nazwiskami osób zasłużonych.

I my Polacy, jakkolwiek wskutek opłakanych stosunków wewnętrznych z jednej, a jeszcze gorszych zewnętrznych z drugiej strony — utraciliśmy byt polityczny, to przecież mimo ucisku i prześladowań, których celem jest: „aby z imieniem wraz duch polski zgasł" — pojęliśmy tę prawdę i w ciągu wiekowej niedoli składaliśmy i składamy coraz wymowniejsze dowody pojęcia tej prawdy. — Świadczą o tem kopce: Kościuski, Unji, liczne pomniki, świadczą wiekopomne obrazy i rzeźby naszych artystów, dzieła naszych wieszczów, narodowe obchody listopadowe i styczniowe, świadczy nareszcie o tem i dzień dzisiejszy — święcimy bowiem jedną z najwznioślejszych chwil z naszej porozbiorowej epoki — to jest: Ogłoszenie konstytucji 3 maja — świetnego zwycięstwa nad naszemi własnemi wadami zastarzałemi — oddajemy cześć jej Twórcom i obrońcom!..."

Następnie wszedł na estradę dr. Ostrożyński adwokat kraj. i docent wszechnicy lwowskiej. Mowca przedstawił w barwnych słowach dzieje dnia 3. maja 1791, opowiedział jak zostało przeprowadzone przyjęcie konstytucji i przedstawił treść tej ustawy, kładąc nacisk na podniesienie stanu mieszczańskiego i włościańskiego.

„A kiedy — kończył prelegent swój wykład — w 3 lata później najszlachetniejszy z naszych bohaterów, a przyjaciel całej ludzkości, Tadeusz Kościuszko, podniósł sztandar powstania, w obronie niepodległości Polski i konstytucji Trzeciego Maja, staje obok szlachcica i mieszczanina także i chłop w siermiędze z kosą w ręku i zalewając krwią swoją pola Racławic, daje świadectwo prawdzie, wypowiedzianej przez konstytucję, że w zbrataniu stanów i sumiennem pełnieniu obowiązków względem kraju tkwi tajemnica naszej siły i lepszej przyszłości".

Zebrana niezwykle licznie publiczność — wszystkie krzesła zajmowały panie — przyjęła wykład ten wypowiedziany z właściwą drowi Ostrożyńskiemu swadą, nader życzliwie, a burzą oklasków wynagrodziła p. Woleńskiego, który wygłosił śliczny ów wiersz Kornela Ujejskiego.

Uroczyste to posiedzenie zakończył chór pod kierunkiem p. W. Czerwińskiego, który nader pięknie odśpiewał prześliczne kantaty St. Niewiadomskiego „Pieśń wiosenną".

W Skale panował ścisk i natłok. Mnóstwo osób spieszyło na urządzony tu obchód, a głównym punktem przyciągającym publiczność byli włościanie, zaproszeni, którzy w liczbie około 300 przybyli do Lwowa na tę uroczystość. Ze względu na prześliczną pogodę, obchód odbył się na wolnem powietrzu, gdyż „Skała" ma swoją scenę ogrodową. Po przekąsce dla włościan, zagaił zebranie ks. Stopczyński. Chór „Skały" odśpiewał kilka melodji narodowych, grała kapela drohowyzka, wiersz Kornela Ujejskiego wygłosił p. Szeremeta.

Wykład o konstytucji 3. maja miał członek Wydziału kraj. p. Tadeusz Romanowicz. Na szerokiem a ciemnem tle upadku wewnętrznego i zewnętrznego Polski przedstawił jasną chwilę sejmu czteroletniego. Silne i gorące apostrofy programowe, wypowiedziane na zakończenie przemówienia, wywoływały grzmiące oklaski.

Nastąpił obiad dla włościan, w czasie którego toastował między innymi ks. Stopczyński na cześć stanu włościańskiego, a Śmietana, wieśniak z Zubrzy, mówił o ideach konstytucji 3. maja i wniósł toast słowami Zygmunta Krasińskiego: „Z polską szlachtą polski lud".

Około godz. 4. udano się ze „Skały" przy odgłosie muzyki „Harmonii" gremialnie na Wysoki Zamek.

W Sokole po zagajeniu przez p. Leoncjusza Wybranowskiego, zabrał głos p. Stanisław Szczepanowski i w półtoragodzinnym wykładzie, wykazawszy poprzednio, że trzy czynniki: cnota, rozum i praca są niezbędnymi warunkami bytu narodowego, przedstawiał jak te czynniki zanikały kolejno w naszym narodzie, w ostatnim okresie istnienia politycznego Polski, dowiódł, że konstytucja 3. Maja na nowo je do życia powołała, a w końcu w obszernie nakreślonym programie działalności narodowej, wykazywał, w jaki sposób mamy korzystać z idei, przekazanych nam przez konstytucję Trzeciego Maja.

Prawdziwą ucztą artystyczną było wykonanie przez chóry żeńskie Tow. muzycznych pod kierownictwem dyr. Schwarza pieśni, skomponowanych w roku 1791 ku uczczeniu konstytucji Majowej. Dźwięki starych a po większej części już zapomnianych melodyj, porwały za sobą umysły w piękną chwilę uroczej przeszłyści.

Uroczyste zebranie Tow. prawniczego, na którem miał odczyt prof. dr. Oswald Balzer o „Reformie społecznej i politycznej Konstytucji 3. maja", odbyło się w sobotę o godz. 7 w sali Tow. muzycznego. W wyczerpującym, świetnym obrazie przedstawił prelegent dawny stan Polski, cały ogrom jej anarchji, a przeciwstawił temu zmiany, które wprowadziła konstytucja. Na tem tle wystąpiły dopiero w całej jasności dodatne jej strony. Odczyt ten pełen trafnych i bystrych uwag, nader pięknie wygłoszony, sprawił na zgromadzonych wielkie wrażenie.

W Gwieździe odbył się w sobotę uroczysty obchód dla członków Gwiazdy i ich rodzin. Salę udekorowaną w draperję i zieleń, przepełniła publiczność. Zagaił prezes „Gwiazdy" p. Głodziński kilku słowy od serca, a p. Juliusz Starkel wygłosił odczyt, który zebrani przyjęli hucznymi oklaskami. Chór stowarzyszenia wykonał poprawnie kilka utworów narodowych.

W zborze odbyła się w sali obrad zboru izr. uroczystość, urządzona staraniem towarzystwa „Przymierze Braci". Po zagajeniu przez prezesa tow. p. Piepesa, odczytał p. Reiter piękny wykład o stosunkach żydów w Polsce przed konstytucją i pracach sejmu czteroletniego w kwestji żydowskiej. Następnie p. Vorzimmer wygłosił z wielkiem zrozumieniem „Koncert Jankiela". Uroczystość zakończyło krótkie przemówienie redaktora *Ojczyzny* p. Feldsteina. Mimo pięknej pogody i dekorowania miasta publiczności zebrało się bardzo wiele.

Wiersz Kornela Ujejskiego.

O dniu uroczystej sławy
I budzącej się otuchy,
Dniu, w którym zwidzają duchy
Dawne ojczyste dzierżawy —
Strąć nam z dusz zwątpienia kamień
Na białą jutrznię nam zamień
Długą — czarną — noc.

W tobie moc
W tobie ukrytych promieni włocznie...
O! lećcie zwiastunne gońce,
I niech wasz rzut nie spocznie,
Aż wstanie słońce!

* * *

Lekarze naszych dusz, narodu opiekuni,
Zejdźcie z tych szczytów,
Gdzie nie ma żadnych burz, gdzie świetli się pogoda
W ciszy błękitów.

Pola orężnych walk, stolice waszej chwały,
Obrad siedziby;
Ścieżki tułaczych mąk, podszubieniczne groby,
Kopalni szyby.

Gdzie wsiąkła wasza krew, tryumfów biły dzwony,
Sięgały prawa,
Gdzie później drżał wasz jęk, przedzgon a zkąd modlitwa
Szła w niebo łzawa;

To wszystko zwidźcie dziś, uczucia swe sprowadźcie
Do jednej treści,
I wlejcie nam do serc, dla martwych ten ożywczy
Kordjał boleści!

Bo w roju różnych klęsk zabójczą tylko jest
Hańba niewoli,
I już ten nic nie wart, w zatratę pójdzie wnet,
Kto ją przeboli!

Synowie stu pokoleń
Wielkiej przyszłości dziedzice,
Z nędz mnogich do wyzwoleń,
W sobie znajdziecie skarbnicę.
Boga na pomoc weźcie
Ducha podnieście!

Co stracone do zdobycia!
Ale oprócz łaski nieba
Wiary trzeba!
Pracy — spójni — walki — życia!

Nie trwóżcie się tajnią losu;
W burzach, co świat odradzają
Pognębieni zwyciężają —
Pysznym strata, małym zysk.
Z przedwiecznego idzie głosu
Słowo: Stań się... Grzmot i błysk —
I światłość wstaje z chaosu!

Na kopcu Unii.

O godz. 3 popołudniu zebrało się na górnej części wałów gubernatorskich kilka tysięcy osób a wśród tych znaczna liczba włościan, chór rzemieślniczy, korpus studencki i t. d. Pochód otwierała muzyka Harmonii. Na zamku przybycia pochodu oczekiwało tymczasem przeszło 10.000 osób. Pochód powitano okrzykiem „Niech żyją", muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i skłoniły się głowy wszystkie. Przy dźwiękach poloneza 3. maja wyruszono na kopiec Unii. O uroczystem nastroju jaki tam panował, nie nabierze nikt wyobrażenia, kto nie był na miejscu, kto nie widział tej uroczystości na własne oczy. Tu odbyło się także przy śpiewach i muzyce wmurowanie tablicy pamiątkowej w mury dawnego zamku. Na dole tymczasem, na zamku gdzie przygrywała kapela drohowyzka, coraz więcej publiczności napływało — razem zwiedziło wczoraj zamek około 40.000 osób. Dopiero południo 1/2 8 zaczęto zamek opuszczać.

Wieczorem około 9 było na zamku znowu mnóstwo publiczności, która stąd przypatrywała się wspaniałemu oświetleniu miasta.

Iluminacja.

Nie pamiętamy podobnego wzruszenia, jak to, którego doznaliśmy wczoraj wieczorem. Takiej iluminacji Lwów stanowczo jeszcze nie widział. Zalewało go morze światła, przyrywane tylko od czasu do czasu przez ciemnię budynków rządowych... no i ruskich.

Już przed 8 wieczorem zaczęły płonąć świała w oknach, po balkonach, ponad wystawami i na wystawach sklepów, a z uderzeniem godziny 8, gdy po nad Lwowem zajaśniały światła na zamku wysokim i na wzgórzu w Stryjskim parku, gdy zapłonęły lampy na wieży ratuszowej, Lwów tonął formalnie w świetlanej powodzi.

Przepysznie przedstawiał się rynek, plac Marjacki, ulica Karola Ludwika, Jagiellońska, teatr a przedewszystkiem ulica Trzeciego maja. Tutaj podobnie jak w rynku gaz płonął wielkiemi płomieniami buchającemi z słupów latarnianych, z których latarnie zdjęto, a przepysznie uiliminowane okna kamienic i gmachów dodawały dziwnego uroku tak pięknie ozdobionej ulicy. Światło tchnęło życie w przeźrocza i ensamble, dodało życia figurom umieszczonym na transparencie w łuku tryumfalnym. Gdyś zaś stanął przed gmachem sejmowym zwrócony napół do ul. Trzeciego maja, wprost oślepiał cię blask płynący z świateł elektrycznych na szczycie Sejmu i z powodzi światła na pałacu Ponińskich.

Jeżeli objawem bardzo pocieszającym było oświetlenie wszystkich, najbardziej nawet zaniedbanych ulic o zaułkach zamieszkałych przez ludność żydowską, to do łez prawie wzruszała iluminacja, którąśmy widzieli po przedmieściach, już po za obrębem właściwego miasta. W nędznych, zapadłych do ziemi lepiankach zabłysły cieniutkie groszowe świeczki i o dziwo! rozlewały blask... silniejszy od światła elektrycznego. W chatach, których się gnieździ zupełna nędza — biedni robotnicy cegielni, ludzie, dla których każdy cent jest kapitałem — widzieliśmy światło w oknie i bodaj jedną choinkę przed domem. Czyż to nie podniosły i rozrzewniający objaw?!

Tak duch narodowy przeciska się i tam, gdzie życie płynie najpłytszem korytem, ogarnia wszystkich, co tylko czuć umieją, i w tem właśnie leży potęga tego uczucia miłości Ojczyzny, w tem leży znaczenie tego obchodu.

Nie wykreśli nic pamięci dnia tego z duszy tych, którzy go widzieli, jak nic nie zdoła go wykreślić z kart dziejów stolicy.

* * *

Jeszcze jedno mamy do zaznaczenia, co podnosi niepospolicie wartość wczorajszego obchodu. Oto przez dzień cały panował wzorowy porządek. Źródło tego raz w znakomitej organizacji straży obywatelskiej, która tak dzielnie umiała utrzymać ład i spokój i należy się za to prawdziwe uznanie tak członkom tej straży jak i jej dowódcom. Drugim jednak czynnikiem, może jeszcze ważniejszym, bo cóż bez niego zdołaby straż pomogła, jest to patrjotyczne poczucie obywatelstwa lwowskiego do obowiązku zachowania się zgodnością które i straży pracę umożliwiło i dowiodło, że płonne były obawy wszelakie i podniosło moralne znaczenie obchodu. Należy się za to cześć obywatelstwu lwowskiemu.

Jakby na potwierdzenie słów naszych otrzymaliśmy podziękowanie dyrekcji Tramwaju dla komitetu, iż mimo, niezwykłego natłoku, ruch tramwajowy mógł być zachowanym w całej pełni".

Teatr.

W ciągu obu dni obchodowych teatr skarbkowskim był punktem, do którego wieczorem dążyły tłumy publiczności miejscowej i obcej, jak wczoraj zaś nawet dwukrotnie na popołudniowe i następnie o zwykłej już porze uroczyste widowisko.

W sobotę mieliśmy ostatnie w arcyświetnym tegorocznym sezonie przedstawienie operowe.

Dawano „Halkę", nieśmiertelne dzieło Moniuszki, porywające do dziś muzykalne rzesze, upajające kołyszące dusze pełnią cudnej swojskiej pieśni!

Obsada wzorowa. Pp. Pawlikówna, Skalska, pp. Warmuth, Chodakowski i Jeromin. Zda się, iż nie można było wątpić o powodzeniu wieczoru.

Jakoż tak się stało. P. Pawlikówna partję biednego „dziewczęcia z gór" opracowała ze smakiem wysoce artystycznym, przebijającym z każdego tonu. P. Skalska wyposaża Zofię w wdzięk ujmujący. P. Chodakowski jest doskonałym Januszem, jak również p. Jeromin Stolnikiem. Prawdziwą niespodzianką był występ p. Warmutha, tym razem w charakterze polskiego śpiewaka. Zadziwiających płuc tenorzysta pojął Jontka po swojemu, więc nawskróś łohatersko i miał sporo chwil wprost elektryzujących, Polszczyzną przytem władał całkiem nienaganną.

Za prowadzenie chórów i orkiestry poręczał... Jarecki.

Wczoraj, w pamiętną niedzielę, Anczycowski „Kościuszko pod Racławicami", budził większy jeszcze aniżeli dotąd zapał. Audytorjum drżało od oklasków. Wybuchano okrzykami...

Przyznać też należy, iż o takiej czwórce wykonawców jak Woleński, Zboiński, Fiszer i Kwieciński autor „Tyrtensza" marzyć nawet nie mógł... W czasie wspaniałej deklamacji Kwiecińskiego, panowała w widowni religijna cisza... Weteranom dotrzymywali dzielnie placu pp. Feldmann, Stróżewski, Myszkowski, Szobert, Dębicki, Milewski, Wysocki, Hierowski, pp. Cichocka i Gostyńska.

Theatre paré rozpoczął się z uderzeniem godziny ósmej.

Za zwinięciem zasłony w górę ukazał się na deskach olbrzymi zastęp chórów Towarzystwa muzycznego, Lutni i Echa, męskich i żeńskich. Rozbrzmiały pierwsze tony niezapomnianego poloneza Kurpińskiego „Witaj królu"... Układ szlachetny, sole nowe fortunne. „Pieśń wiosenna" Niewiadomskiego, znów dzieło niezaprzeczonego talentu, licujące przedziwnie z chwilą, rozprowadził Cetwiński z swoimi lutnistami mistrzowsko. A już wprost w serce bił polonez Kościuszki celnego układu Jareckiego.

Święte słowa Mickiewicza („Konfederaci") znalazły w pp. Woleńskim, Kwiecińskim i Zboińskim szczęśliwych głosicieli. Jak ich słuchano, tych płomiennych tyrad Pułaskiego, pełnego namaszczenia i mądrości kazania ks. Marka, sentymentalnego kwilenia Choisy'ego!... Ileż budziły westchnień, ile łez wyciskały gorących, a zwłaszcza u tych, z dala przybyłych, którzy boskiej tej muzyki byli pozbawieni!... Cześć ci i chwała niespożyty Adamowy duchu, coś zagościwszy między nami, znów wzniósł nas ku Panu, ku Pelsce, ku ideałom nad powszednością królującym!...

„Arja z kurantem“ (p. Jerzyna) to strumień przejasnej melodji, którejby się słuchało wieki...

Po „Grze Jankiela“, młodzieńczym utworze p. Twardowskiego, nastąpił fragment z „Pana Tadeusza“... Po Barze rok 1812!... Czyż dopowiadać jeszcze potrzeba jakie uczucia miotały teraz nami?!... Tadeusz, Zosia, Sędzia, Dąbrowski, Kniaziewicz, Rębajło, Podkomorzy, Jankiel... a wszyscy tacy stylowi, tak godnie zadanie swoje pojmujący i oczu i słuchu od siebie oderwać nie pozwalający... A kiedy przy dziarskim rytmie p. Falla rozwinął się wiedziony *orte* przez p. Gasińskiego polonez, polonez z udziałem całego personalu teatralnego, rozległ się aplauz ogłuszający.

„Konstytucja 3. maja“, malowniczy na prawdę obraz p. Popiela zakończył te gody, które tylko publiczności lwowskiej dano oglądać...

Nadmienić winniśmy, iż sala ozdobioną została świątecznie, ręką nie rzemieślniczą, zielenią lasów naszych i najdroższymi ze wszystkich znaków narodowych na ziemi!...

3. maja na prowincji.

W Krakowie obchód podzielono na dwa dni 2. i 3. maja. W sobotę, jako w wilię rocznicy, w katedrze na Wawelu odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo. Już zaraz po godzinie 9 rano dążyły na Wawel tłumy; między niemi wiele osób w strojach narodowych i bardzo wiele pań oraz młodzieży.

Przy wstępie do katedry strzegła porządku młodzież akademicka, toż samo w kościele, w presbiterjum i nawach. Na schodach do katedry ustawiono straż ogniową miejską.

Kościół był przepełniony. W głównej nawie, tuż przed ołtarzem św. Stanisława ustawiły się cechy krakowskie z berłami i staremi chorągwiemi, przybranemi w kwiaty i zieleń.

W presbiterjum na przygotowanych krzesłach zasiadła Rada miejska wraz z prezydentem. W stallach zasiedli reprezentanci akademji umiejętności. Senat uniwersytetu Jagiellońskiego znalazł się w komplecie. Reprezentowana była też Rada powiatowa, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, oraz magistrat miasta Krakowa.

W presbiterjum zebrały się także najpoważniejsze osobistości miasta, grono posłów do Rady państwa i do sejmu. Prócz nich przybyli przewodniczący i deputacje wszystkich instytucyj i towarzystw krakowskich.

U stopni wielkiego ołtarza ustawili się majstrowie rzeźniccy z mieczami, a obok nich starszyzna z berłami; opodal reprezentacja straży ogniowej ochotniczej z rozwiniętym sztandarem.

Z uderzeniem godz. 10. odezwał się majestatyczne „Zygmunt“ równocześnie z przybyciem ks. kardynała Dunajewskiego. Uroczyście wprowadzono księcia kościoła przed główny ołtarz i tu niebawem rozpoczęło się solenne nabożeństwo. Celebrował je ks. kardynał Dunajewski w asystencji ks. prałata Matzkego, ks. kan. Józefczyka i ks. kan. Sobierajskiego, oraz licznego duchowieństwa katedralnego. Celebrant, ks. prałat Matzke, księża kanonicy i asysta mieli na sobie ornaty fundacji króla Stefana Batorego. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Towarzystwa muzycznego krakowskiego i chór św. Wojciecha pod kierownictwem p. dyr. Barabasza.

Piękne, patrjotyczne kazanie wypowiedział ks. Chromecki. Podniosłą była chwila, kiedy po nabożeństwie kardynał Dunajewski ukląkł u stopni ołtarza i odmówił modlitwę, błagając w niej o wyrozumienie wzajemne i zgodę w narodzie, modląc się za uciśnionych braci naszych i prześladowany św. Kościół katolicki. Potem wszyscy zebrani odśpiewali suplikacje.

Po suplikacjach śpiewano „Boże coś Polskę“.

Dnia 3. maja rano „Harmonia“ odegrała pobudkę. Włościanom licznie zebranom rozdano pamiątkowe broszury i oprowadzano ich po mieście. Byli oni także na wystawie obrazów. Popołudniu byli w teatrze na „Kościuszko pod Racławicami“. Wieczornica patrjotyczna w sali strzeleckiej wypadła doskonale. Przy otwartych oknach parę tysięcy osób słuchało przemówień dra Wajgla i odczytu p. Michała Danielaka. Pieśni chóru Sokoła śpiewali wszyscy obecni. Po południu uroczyście otwarto nowe stowarzyszenie rękodzielniczej czeladzi „Gwiazda“. Przy otwarciu przemawiali Pijar, ks. Chromecki i posłowie Asnyk i Sokołowski. Kopca Kościuszki nie pozwolono oświetlać. Wieczór w Sokole zagaił Asnyk, entuzjastycznie przyjmowany. Tłumy publiczności odeszły bez biletów. Ścisk straszny. Porządek wzorowy. Dr. Sokołowski wygłosił odczyt, dowodził, iż konstytucja jest podwaliną ducha swobody, za którą tyle razy walczyliśmy orężnie. Nawoływał do pracy nad ludem. Chór męski mazurkiem trzeciego maja wywołał zapał słuchaczów. Chór dziewic zniewolono śpiewać nad program. Akademicy nie byli wcale na wykładach. Młodzież wszystkich gimnazjów złożyła w liczbie 1500 młodzieży wieniec przed pomnikiem Rejtena i odśpiewała pieśni narodowe.

Wieczorem, podczas iluminacji, przeciągała ulicami młodzież wszystkich szkół, śpiewając. Cały przebieg uroczystości był bardzo poważny i odbył się bez naruszenia porządku.

W Stryju iluminacja d. 2. maja wypadła nadspodziewanie okazale, bo z wyjątkiem budynków w których mieszczą się władze rządowe i nie wielu prywatnych mieszkań, wszystkie domy nawet odległe jaśniały światłem. W wielu domach umieszczono przeźrocza. Porządek utrzymywany przez straż obywatelską w całem znaczeniu wzorowy. W niedzielę od 6. rano dwie muzyki pod przewodem obywateli przeciągała przez miasto. Uroczystość wypadła świetnie i w największym porządku. O godz. 10. odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo z kazaniem odpowiednem, poczem nastąpiło otwarcie ulicy Trzeciego Maja przy dźwiękach dwóch muzyk. Popołudniu odbyło się w synagodze nabożeństwo z kazaniem. Wieczorem był odczyt o znaczeniu doniosłości konstytucji Trzeciego Maja.

W Tarnowie, iluminacja, którą wedle programu komitetu miejskiego urządzono w wilję rocznicy, zmieniła zupełnie powierzchowność Tarnowa. Wszystkie domy świątecznie przybrane w dywany, chorągwie, festony i girlandy, wszystkie okna płonące światłem, a często strojne emblematami narodowymi, napisami i przeźroczami tworzyły uroczy widok. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dekoracja frontowej ściany ratusza i kasy oszczędności. Co żyło wyruszyło na miasto, wieczór był śliczny; a muzyka straży przeciągając przez ulice, grała utwory narodowe. Przestanki wypełniał chór poprzedzającej ją młodzieży — która utworzonymi łańcuchami bocznymi ograniczała pochód od przechadzającej się w tę i ową stronę publiczności — skutkiem czego wzorowy panował porządek.

To też jedność i ten duch narodowy ożywiający młodzież naszą, daje nam najlepszą rękojmię, że na posiew socjalistyczny — nie ma podatnego u niej gruntu.

Rząd bukowiński w ostatniej chwili wzbronił urządzenia wieczorów zapowiedzianych na wczoraj w czerniowieckiej czytelni polskiej i w Sadogórze. Zakaz nadszedł do magistratu tak późno, że już nie było czasu na rekurs.

W Wiedniu odbył się wczoraj uroczysty wieczór, urządzony staraniem wszystkich towarzystw polskich. Zebranie nader liczne i świetne zagaił książe Jerzy Czartoryski, podnosząc doniosłe znaczenie konstytucji. Rutowski przedstawił rys historyczny tego aktu, a przewodniczący „Ogniska“ mówił ze stanowiska młodzieży. Po odśpiewaniu licznych pieśni przez słowiańskie chóry przedstawiono w żywych obrazach pięknie dwie sceny. Pierwszy obraz był „Przysięga króla“ drugi „Zosia i Tadeusz dający wolność włościanom“. Późno rozeszli się zebrani w podniosłym nastroju.

W Zurichu w wilję święta narodowego odbył się wielki koncert, na którym byli obecni delegaci wielu polskich Towarzystw. D. 3. maja urządzono wycieczkę do Rapperswylu, gdzie wypowiedział Limanowski mowę zagajającą, poczem przemówił słów kilka reprezentant młodzieży. Po zwidzeniu muzeum odbyła się uczta wspólna, poczem około godz. 5 powrócono do Zurychu. Wieczorem odbyło się zgromadzenie, a następnie bankiet; w uroczystości wzięli żywy udział Czesi, Bułgarzy, Serbowie, a nawet kilku Rosjan.

Głosy prasy.

Wszystkie codzienne pisma polskie poświęciły po większej części całe, podwójne numera z d. 3. maja, wyłącznie pamięci konstytucji 3. maja 1791. Prowincjonalne nie dały się w tym względzie uprzedzić — wszystkie pojawiły się również w świątecznej szacie.

Pisma wiedeńskie i zagraniczne zamieściły również obszerniejsze artykuły. Nawet dzienniki angielskie i francuskie za pośrednictwem swoich korespondentów wiedeńskich, zwróciły się do tutejszego Koła literacko-artystycznego z prośbą o przysłanie dwu telegramów z obchodu wczorajszego. Koło uczyniło zadość temu życzeniu, tworząc na wczoraj pismo prasowe, w którem najczynniejszy udział wziął p. Liberat Zajączkowski.

Dziś musimy się ograniczyć na krótkiem podaniu treści artykułów, zamieszczonych w pismach wiedeńskich.

Pod tytułem *„Ein polnischer Gedenktag“* omawia ***Frmdblt.*** w wczorajszym numerze w obszernym artykule nasze święto majowe. „Wszędzie, gdzie jeszcze mówią po polsku — pisze organ półurzędowy — gdzie jeszcze nie wygasła pamięć przeszłości, obchodzą dziś setną rocznicę konstytucji 3. maja, jawnie lub w kołach domowych, głośno lub cicho. Dniem takim, jak 3. maja, nie łatwo mógłby się jakikolwiek naród poszczycić, dniem tak podniosłym, a przecież pełnym czarnego losu, dniem tak potężnego wzniesienia się, po którem nastąpił straszny upadek. Dzień 3. maja był głosem narodu, który doszedłszy do samopoznania swego położenia, pełen patrjotycznego wstydu i oburzenia, postanowił wznieść się od razu nagle ze stanu anarchii, prywaty i oligarchii na wyżyny państwa, opartego na zasadach kultury i porządku. Dalej omawia ***Fremdenblatt*** ważniejsze artykuły konstytucji, podając pochlebne sądy historyków o niej i tak kończy: „Polacy w innych krajach poszli za ich przykładem, a postanowienie to zasługuje tylko na uznanie. Bo przecież w samym dniu 3. maja czyhały egoizm i zdrada obok najofiarniejszego patrjotyzmu, wskutek czego mogłoby się nie jedno przykre wspomnienie odnowić. Czasy demonstracyj minęły już dla Polaków. Konserwatywny komitet uroczystościowy krakowski zaznaczył to dobitnie. W innych dzielnicach Polski wywołałyby one groźne niebezpieczeństwo, w Austrji są bez pożytku i bez podstawy. Polacy rozważając dziś pełne chwały i smutne zarazem wypadki 3. maja, mogą być dumni z swych mężów stanu, mowców, poetów i bohaterskich wodzów owej krótkiej epoki, która upadek ich państwa ozłociła cudownym blaskiem, a zarazem powinni być wdzięczni losowi ci z nich, którzy dostali się pod berło Habsburgów......“ Cały w nader dla nas sympatycznym tonie trzymany artykuł, kończy się uwagami o naszym stosunku do Austrji i obowiązkach względem państwa z ducha naszej konstytucji wypływających.

Nieprzyjaźna nam ***N. Fr. Presse*** poświęca także kilka szpalt konstytucji naszej, przyczem korzysta ze zdrady kilku łotrów, przypominając nam w długim wywodzie konfederację targowicką, starając się na szerszy ogół narodu rozciągnąć hańbę tych zdrajców, „którzy — słowa ***N. Fr. Presse*** — zaprzysięgli konstytucję, podczas gdy chciwy wzrok skierowali równocześnie w rękę Moskala, z której sypało się błyszczące złoto“. Następnie tak kończy ten organ: „Z niekłamanem współczuciem przypatrywał się (!) liberalizm europejski losowi Polaków, kiedy już konstytucja 3 maja stała się wspomnieniem historycznem. Ale Polacy sami odwrócili od siebie tę sympatję kiedy zadali kłam myśli konstytucji 3. maja. Skarga na utratę swej niepodległości narodowej nie przeszkodziła im rzucić się w objęcia klerykalizmu i zaciągnąć się wszędzie w służbę reakcji. Jako rewolucjoniści brali udział we wszystkich powstaniach, walczyli na wszystkich barykadach ażeby potem zaprzedać swe dusze klerykalnemu związkowi. W Prusach nie mogą uroczyście obchodzić rocznicy konstytucji 3. maja, a w Rosji każda myśl o uroczystości narodowej grozi już zesłaniem na Sybir. W Austrji cieszą się lepszym losem. Tu znaleźli dobrotliwą ojczyznę; żyją pod ochroną konstytucji, która stworzona przez niemieckich liberałów — nie ustępuje z pewnością w sprawiedliwości i poszanowaniu wszystkich obywatelskich dążności (!) ich konstytucji 3. maja; posiadają autonomię do pozazdroszczenia, która zapewnia im wolniejszy byt, niż mieli niegdyś we własnym państwie; obchodzą swe święta narodowe bez przeszkód i zapór. Ale jeżeli wielbią liberalizm konstytucji 3. maja, to czynią to tylko usty, bo bez udziału stoją wobec austrjackiego liberalizmu, a jego przeciwnicy są ich sojusznikami. Dlatego nie mogą się uskarżać, jeżeli nie da się wiary w ich hymny na liberalny charakter ich konstytucji majowej. Jedyną tylko myślą narodową, jaka w tej wiekowej rocznicy występuje, jest uparta nadzieja w odbudowanie niepodległości państwowej, która tworzy szczególniejsze przeciwstawienie między ich dzisiejszym patrjotyzmem a patrjotyzmem z r. 1791. Coby znaczyła dla Polaków konstytucja 3. maja, gdyby było jej danem ziścić się w praktyce, tego bieg dziejów nie pozwala osądzić; ale czem stała się dla nich konstytucja, pod której opieką żyją w Austrji wskazuje każdy dzień; szkoda tylko, że sposób, w jaki oni odwdzięczają się za nią i pomyślność, jaki im ona dała, uniemożliwia szczery udział w ich wiekowem święcie.

Klerykalny ***Vaterland*** pisze: Przed niedawnym czasem doniosły pisma, że rząd zakazał zamierzonego przez jedną z galicyjskich reprezentancyj miejskich, obchodu setnej rocznicy polskiej konstytucji z 3. maja 1791. Następnie wdało się w tę sprawę Koło polskie i interweniowało u rządu na rzecz obchodu. Obecnie udało się wielu posłów polskich do swego kraju, aby wziąć nie tylko udział w uroczystości ale także (!) aby wpływem swoim przeszkodzić, by święto to nie przybrało niepożądanego (?!) kierunku“. W dalszym ciągu artykułu przedstawia ***Vaterland*** po krótce znaczenie konstytucja 3. maja, poczem tak dalej prawi: „Cesarz Leopold II. był tak uradowany powzięciem ustawy tej w Polsce, że wyraził życzenie postawienia nowej polskiej konstytucji pod ochronę Europy. Konstytucja nie weszła atoli w życie. Partja rosyjska (Branicki i towarzyszy) utworzyli mimo zakazu, konfederację w Targowicy, wezwali na pomoc Rosję która nie długo pozwoliła na siebie czekać i wraz z Prusami się pojawiła. I wtedy rozpoczęła się ciężka ale i pełna sławy walka o wolność, której bohaterem był Kościuszko — trwająca aż do trzeciego podziału Polski. Zwycięzca Turków Suwarow, został powołany do zgnębienia i zniszczenia Polaków i zadanie to z całą energią i brutalnością spełniano. Wspomnienia te wiążą się z 3. maja. Pojmujemy, że bolesnym tym wspomnieniom towarzyszą gorzkie uczucia przeciw Rosji. Czci się i oddaje się hołd boleści, towaszy się jednak tylko do pewnej miary. Co za cel jednak dawne rany rozdzierać, ból ponownie wywoływać? My możemy tylko okolicznościową życzyć, aby obchód uroczystości nigdzie granic nie przekroczył“.

N. Wiener Tagblatt zamieszcza artykuł „Pod białym orłem“ w którym czytamy: O odzyskaniu wolności niepodległości marzą tysiące Polaków, marzą z właściwym swojemu temperamentowi zapałem... na dnie swoich serc pielęgnują starannie, życzenie, by orzeł polski, biały orzeł, rozwinął jeszcze kiedy swe skrzydła do potężnego lotu... Dla nieszczęśliwej części polskiego narodu, która jęczy pod strasznym obuchem tyranii Moskala, dzień 3. maja jest źródłem smutków, bo przypomina dawną świetność i obecną niedolę. Krążą pogłoski że wśród ludności warszawskiej tłumione rozgoryczenie objawiło się nieco jawnie — smutny byłby to fakt, w loicznym myśli pochodzie przypominałby straszne opisy Syberji przez Kennan'a, przypominałby straszne więzienia, kopalnie... Polacy pod pruskim zaborem obchodzą dzisiejszy dzień z rezygnacją, a dla władców swych, zwłaszcza, że ostatnich dniach pruski rząd państwa przychylniejszym się okazał, jak za Bismarka, są lepiej usposobieni jak rok temu. W Austrji nie mają Polacy rzeczywiście powodu, aby dzisiejszy dzień z dniem 3. maja 1791 tworzył smutny kontrast. Prawa, jakiemi Polacy, pod ochroną dwugłowego austrjackiego orła się cieszą, przewyższają (!) dla rolnika i mieszczanina niemniej jak dla szlachty dobroczynność praw jakiemi ich orzeł biały temu sto lat obdarzył!“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. Maja.

Mianowania. Sekretarz rady trybunału administracyjnego Jarosław Stebelski został mianowany radcą sądu obw. w Nowym Sączu.

Zastępcami prokuratorów: adjunkt sądowy Teodor Piwocki z Janowa dla Sanoka, Józef Gołkowski z Sanoka dla Stanisławowa; dr. Leon Barański adjunkt sądowy w Tyczynie przeniesiony do Krakowa; auskultant Stanisław Kuzia mianowany adjunktem w Tyczynie.

W archidjecezji lwowskiej obrz. łac., prezentę na Toporów otrzymał ks. Józef Tymoczko, dotychczasowy administrator w Oleszycach.

Z armii. W audytorjacie awansowali z Polaków: Podpułkownikiem-audytorem został major Rafał Sojka przy 10 korpusie w Przemyślu, a majorem audytorem kapitan dr. Juliusz Albinowski przy sądzie garnizonowym w Czerniowcach.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* z 25. kwietnia b. r. wiadomość, jakobym miał zamiar ubiegać się o opróżniony przez zamianowanie księcia Jerzego Czartoryskiego dziedzicznym członkiem Izby panów, mandat poselski do Rady państwa z gmin wiejskich Jarosław-Cieszanów, pośpieszam najkategoryczniej temu zaprzeczyć, ponieważ nietylko tej myśli nie miałem i nie mam, ale nadto stosunki moje są tego rodzaju, że gdybym nawet wbrew wyrażonemu życzeniu wyborem zaszczycony został, wyboru tego w żadnym razie przyjąć bym nie mógł. Z poważaniem ***Julian Pusyna***, poseł na sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu Cieszanowskiego.

Doktorat. Pp. Stefan Blatteis i Wincenty Kuźniar, obaj rodem z Krakowa, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Śluby. Ślub p. Józefa Studzienieckiego asystenta domen, z panną Adelą Pechnik, córką starszego zarządcy salin w Krakowie, odbył się tamże d. 3 b. m.

W kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie, onegdaj rano pobłogosławiony został związek małżeński panny Wandy Marji Chwalibogowskiej z p. Marcelim Paszkowskim, obywatelem z Król. Polsk.

W niedzielę w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Stefana Kozłowskiego z panną Marją Strasburgerówną.

W sobotę dnia 2 bm. odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub p. Jana Karola Dobrzańskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, z panną Zofią Terebówną.

P. Jan Mardarowicz, adjunkt podatkowy w Śniatynie, zaręczył się z panną Józefą, córką Karola i Marji z Lipińskich Neumanów w Niepołokowcach.

Zaręczyny. Warszawskie ***Słowo*** donosi o odbyć się mających w tych dniach zaręczynach hr. Augusta Potockiego, syna śp. Maurycego i śp. Ludwiki z Bobrów-Piotrowickich, z panną Eugenją Sianożęcką, córką Eugenjusza i Leontyny z Hołyńskich Wojnicz-Sianożęckich.

Zjazd koleżeński. Grono kolegów lwowskich wzywa uczniów gimnazjum bernadyńskiego (IV), którzy w r. 1881 składali egzamin dojrzałości, by najdalej do 15 maja br. zgłosili się do dr. Władysława Hückla, koncypjenta prokuratorji skarbu we Lwowie, z podaniem dokładnego adresu i oznajmieniem, czyli zamierzają uczestniczyć w zjeździe koleżeńskim w czerwcu br. odbyć się mającym.

Zabójstwo czy ciężkie uszkodzenie? Jeden z naszych przyjaciół pisze nam: „Wczoraj wieczorem wracałem z dziećmi z zamku przez Kisielkę do miasta. Omal nie roztratowało nas trzech żołnierzy pędzących z wyciągniętemi bagnetami. Tuż za niemi goniło kilkoro ludzi, między któremi jakiś robotnik krzycząc „łapajcie — zamordowali mi żonę“. Żołnierze uciekali w stronę zamku. Tuż za mostem kolejowym, obok budki strażnika, zobaczyłem leżącą kobietę z strzaskaną czaszką. Leżała na ziemi bez ruchu i życia. Ze względu na dzieci nie mogłem się zbliżać aby sprawdzić czy jeszcze żyje, stojąc z zdaleka dowiedziałem się szczegółów. Żołnierze nie będąc nawet pijani zaczepili przechodzącą z mężem kobietę, mąż ujął się za nią — powstała sprzeczka, zakończona tem, że jeden z żołnierzy podniesionym z ziemi kamieniem rozłupał jej czaszkę. Przerażeni tym czynem żołnierze poczęli uciekać, wprzód jednak — dla animuszu wydobyli bagnety. Czy ich odnośna władza odszuka i wymierzy sprawiedliwość?

Konfiskata. Wczorajszy numer ***Szczutka*** został skonfiskowany za rycinę p. t. „W dniu 3. maja.“

Lampa wieczysta do krypty Mickiewicza na Wawelu, kunsztownie ślusarską robotą wykonana w Świątnikach, nadeszła tam onegdaj i zawieszoną została. Lampa ta wykuta została bardzo ozdobnie z żelaza kutego w szkole zawodowej dla ślusarstwa w Świątnikach (podług projektu profesora Sławomira Odrzwolskiego). Wykonanie świadczy jak najchlubniej o nowej szkole przemysłowej. Z zawieszeniem rzeczonej lampy, urządzenie krypty Mickiewiczowskiej już jest zupełnie ukończone.

Trojaczki. Z Łutczy piszą do ***Gaz. rzesz.*** dnia 28. kwietnia: Przedwczoraj przyjął na łono kościoła ks. proboszcz Drzewicki troje nowonarodzonych dzieciątek: chłopaczka i dwie dziewczynki, które wydała na świat młoda wieśniaczka, Franciszka z Tężyków Janusowa. Już po raz drugi jest ta wieśniaczka matką trojaczków. Nowonarodzone rodzeństwo żyje; z pierwszych trojaczków w r. 1889 na świat przyszłych, żyje tylko męski potomek.

Oryginalny sposób uczczenia konstytucji. Jedno ze stowarzyszeń w zachodniej Galicji donosi, że postanowiło uczcić dzień wczorajszy w ten sposób, iżby prosić wszystkie dzienniki polskie, aby na pamiątkę rocznicy przesyłały temu stowarzyszeniu raz na zawsze po jednym egzemplarzu — za darmo. *(sic!)*

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 9 bm. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, na które wolno będzie pp. członkom o ile miejsc wystarczy, wprowadzić i obcych gości. Odegranym będzie; „Złoty cielec“ komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego, „Stacja pocztowa w Hulczy“ komedja w 1 akcie J. Korzeniowskiego i „Za pozwoleniem łaskawa pani“ komedja w 1 akcie przez Labichea i Delacoura. Początek o godzinie 7 wieczór. Bilety na to przedstawienie zamawiać można już od dnia dzisiejszego.

Zmarli. We Lwowie zmarł Karol Hollman, zarządca cmentarza stryjskiego, żołnierz polski z r. 1863 i długoletni członek straży ogniowej ochotniczej. Zmarły znany był w szerokich kołach z zacności charakteru i gotowości w pracach obywatelskich. Cześć pamięci zacnego obywatela!

W Rzeszowie zmarł Zygmunt Poraj Kodrębski w 28 r. życia.

Józef Ungeheur zmarł w Rzeszowie w 63 r. życia.

Kazimierz de Lgota Jastrzębiec Lgocki, więzień stanu z r. 1846, powszechnym szacunkiem cieszący się obywatel i właściciel dóbr ziemskich Tymowy w powiecie brzeskim, przeżywszy lat 69 zmarł dnia 29 kwietnia.

Na Wołyniu w dziedzicznym majątku Dymitrówce, zmarł wzorowy obywatel, Edmund Milowicz w 58 r. życia.

W Petersburgu zmarł wybitny krytyk i dziennikarz postępowy Mikołaj Szełgunow, przyjaciel Hercena i Czerniszewskiego.

W Monachjum zmarł 2 maja znakomity historyk Gregorowius, urodzony w r. 1821, autor bardzo wielu dzieł historycznych i prac literackich między innemi: „Die Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter“ w 8 tomach, „Die Idee des Polentums“ (1848), „Polen und Magyarenlieder“ (1849).

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Tegoroczny sezon operowy zakończył się świetnem przedstawieniem „Halki“.

W miejsce poważnej muzyki operowej wstępuje lekka i skoczna muzyka operetkowa. Usunięta na drugi plan i niemal zupełnie przez pięć miesięcy zapomniana przystraja się „Muza podkasana“, jak ją zwą nieprzyjaciele, w powabne szaty, by napowrót serca swych wielbicieli ku sobie przywabić.

„Cagliostro w Wiedniu“ to pierwszy występ operetki, na dzień jutrzejszy zapowiedziany. Libretto, wzięte z życia głośnego w swym czasie czarnoksiężnika Cagliostra, odznacza się prawdziwym humorem. Muzyka Strausa pełna, skoczna i łechcąca ucho, napisaną była w najświetniejszych czasach tego ubóstwionego niemal przez wiedeńczyków kompozytora.

Dekoracje pędzla p. Dülla, garderoba nowa, tańce przy elektrycznem oświetleniu układu p. Żymirskiego, złożą się na świetną całość operetki, nad którą personal operetkowy pracuje od trzech miesięcy.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 2. maja. Komisja, wybrana przez Izbę panów do zbadania projektu rządowego w sprawie reformy studjów prawniczych, ukończyła wczoraj po odbyciu pięciu posiedzeń swoje narady i przyjęła znany projekt rządowy z następującemi zmianami: Liczba ośmiu półroczy ma być nadal utrzymaną, a przypuszczenie do zdawania egzaminu historyczno-prawniczego może najwcześniej nastąpić w ostatnich czterech tygodniach czwartego półrocza. Ogólne prawo państwowe nie ma być przedmiotem egzaminu administracyjnego, tylko austrjackie prawo państwowe. Również i ogólna porównawcza statystyka, tudzież austrjacka statystyka nie będą przedmiotem egzaminu administracyjnego, ale muszą być przez każdego prawnika słuchane, tak samo historja filozofii prawa. Oprócz jednego kursu filozofii obowiązany będzie każdy prawnik słuchać jednego kursu z innego jakiegokolwiek przedmiotu na wydziale filozoficznym. Referat w tej sprawie przydzieliła komisja prezydentowi najwyższego trybunału sądowego dr. Stremajrowi, który, jak wiadomo, był dawniej ministrem oświaty.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 4. maja. Dzisiejszy wstępny artykuł *Montagsrevue* daje nam dokładny obraz niejasności obecnej politycznej wewnętrznej sytuacji. Gdy bowiem zeszłego tygodnia *Montagsrevue* występowała przeciw lewicy, że nie chciała podpisać wspólnie z klubem konserwatywnym Hohenwartha i Jaworskiego wniosku o adres, dziś toż samo pismo bierze w obronę stronnictwo lewicy, wyrażając zapatrywanie, że ta czyni dobrze wnosząc adres osobny, skoro poprawki jej dotyczące szkoły, tej największej zdobyczy pokoleń, zostały odrzucone.

To korzystne dla lewicy zapatrywanie wyrażone przez *Montagsrevue*, zostająca w pewnym stosunku z hr. Taaffe, godne jest o tyle uwagi, że zdaje się mieć pewną łączność z pogłoską, iż lewica gotową byłaby głosować za projektem Koła polskiego, gdyby tę jej poprawkę w sprawie szkół przyjęto i że w kwestji tej toczą się jeszcze rokowania.

Tak przedstawia się dzisiejszy artykuł *Montagsrevue*, sądzimy atoli, że lewica raczej ulegnie magicznemu wpływowi *Neue Freie Presse* aniżeli czułym słowom pochlebiającej się *Montagsrevue*. Skrajne żywioły klubu konserwatystów obstają natomiast przy przyjęciu ich poprawki o szkole wyznaniowej, — wobec czego przyjście do skutku adresu staje się zakwestjonowanem.

Wiedeń d. 4 maja. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie w sprawie traktatu handlowego Niemiec i Austro-Węgier. Przed samem zamknięciem obrad mówił Szoegeny i Jordan, wyrażając radość z powodu prawdopodobnego ostatecznego zakończenia sprawy i dokonania w ten sposób wielkiego dzieła.

Praga d. 4. maja. W pałacu przemysłu wystawy krajowej wybuchł wczoraj ogień, który został atoli szybko stłumiony.

Wiedeń dnia 1. maja godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 346·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·60. Akcje Unionbanku 240 —. Akcje kolei Karola Ludwika 219·87 Akcje kolei Północnej 284·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 115·62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·60. Akcje kolei Państwowej 255.75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 250·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 161·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·80. Akcje Bankvereinu 113·75. Rosyjski rubel papierowy 140·25.

$4^{2}/_{10}\%$ renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·50. 5% renta węg. papierowa 101·50. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. maja. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	218·50	221·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	248·50	251·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	316·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·95	100·65
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·7
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·45	94·15
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·46	5·58
Napoleondor	9·21	9·35
Półimperjał rosyjski	9·42	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·41	1·51
Rubel rosyjski papierowy	1·38½	1·40½
100 marek niemieckich	56·95	57·50

NADESŁANE.

L. 15041. 2442

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1891/92 nadane będą trzy bezpłatne miejsca funduszowe w c. k. Zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja". Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 20. maja 1891.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji, z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 17. kwietnia 1891.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a)